

PASTOR CHARLES RUSSELL - OSKARŻENIE O EGOTYZM

Ostra krytyka Pastora Russella, która nie osłabła w ciągu lat, uderza bezpośrednio w jego osobowość i przypisywany mu duży egotyzm. Martin i Klann stwierdzają:

“Z psychologicznego punktu widzenia człowiek ten był egotystą, którego wyobraźnia nie znała żadnych granic i który jest sklasyfikowany (przez swoich naśladowców) razem ze Św. Pawłem, Wycliffem, Lutrem jako wspaniały wykładowca ewangelii. Słowa te brzmią banalnie jak na człowieka, który zalecał swoje pisma jako konieczne do jasnego zrozumienia Pisma Świętego i który kiedyś oświadczył, że byłoby lepiej nie czytać Pisma Świętego, a czytać jego książki, raczej niż czytać Biblię, a nie czytać jego książek”.

Na pierwszy rzut oka z pewnością wydaje się to oszałamiającym zdemaskowaniem Pastora Russella i jego zwiedzionych naśladowców, którzy pokładali taką nadmierną ufność w jego pismach. Ale czy krytyka ta jest uzasadniona, kiedy poznamy fakty i szerszy kontekst? Sprawdźmy.

BADANIA BEREŃSKIE

Dużo kontrowersji krąży wokół specjalnego artykułu Pastora, napisanego w 1910 r., pt. “Czy czytanie Wykładów Pisma Świętego jest studiowaniem Biblii?”. W artykule tym autor rozważa, czy bardziej właściwym jest zaangażowanie się w swobodne, niezależne studiowanie jedynie samej Biblii, czy korzystanie z jego książek jako przewodników w studiowaniu, co stało się znane pod terminem “badań bereańskich”. Jego seria Wykładów Pisma Świętego składająca się z sześciu tomów i jednego dodatkowego na temat Przybytku jest przejrzysto ułożona w tematycznym porządku z mnóstwem tekstów biblijnych na potwierdzenie, tak że Pastor uważał je za „praktycznie Biblię w zorganizowanym porządku”. Był on przekonany, że jego tomy „nie tylko są komentarzami na temat Biblii, ale są one praktycznie samą Biblią, jako że nie ma w nich dążenia do stworzenia jakiegokolwiek doktryny lub myśli opartych na indywidualnych preferencjach czy też mądrości, a całość przedstawiona jest w zgodzie z Słowem Bożym”.

W swoim umyśle widział on znaczącą szkodę w używaniu jedynie samej Biblii w indywidualnym lub grupowym studiowaniu Słowa Bożego. Ubolewał, że pomimo wielu lat stosowania takiej praktyki w przeszłości, piękno Boskiego planu wieków nigdy nie zostało odkryte. Argumentował, że teraz, kiedy nadszedł właściwy Pański czas na objawienie Jego Prawdy, co On uczynił w Wykładach Pisma Świętego, miała ona być strzeżona i zachowywana z wszelką pilnością, a nie traktowana z niedbałością nawet przez studiowanie Biblii, które nie służyło temu celowi.

To właśnie jego tematyczne podejście do badań, jego dyspensacyjny pogląd na Boskie postępowanie z ludzkością i jego zharmonizowanie każdego właściwego tekstu biblijnego okazało się tak pomocne. „Uważamy, że bezpiecznie jest czytać w ten sposób, według tej instrukcji, według takiego badania Biblii”. Dało to potężną moc naukom Biblii i ogólne oświecenie co do Boskiego planu i charakteru, które nie było wcześniej dostrzegane. Obawiał się, że takie zrozumienie może być utracone, jeśli taki układ studiowania był porzucony na korzyść „dowolnego” studiowania Biblii. Był on zatem przekonany, że metoda „bereańskich badań” była najlepszym sposobem zachowania prawdy i mocno zalecał on przyjęcie jej przez wszystkie kongregacje Studentów Biblii.

W związku z tym interesująca jest reakcja historyka Timothy’ego White’a na te myśli Pastora. Napisał on:

„Niektóre z powyższych stwierdzeń będą wyglądały na egotystyczne. Ale musimy czytać je, mając w pamięci jak olbrzymi, emocjonalny wpływ wywarło na Russellu objawienie Boskiego planu. Boski plan »zadowolił jego pragnienia jak nic [innego]«, jak określa to jego ulubiona pieśń. W jego umyśle nie było najmniejszej wątpliwości, że Boski plan, tak jak on go rozumiał, był prawdziwy. On wpadł w pułapkę, w jaką wszyscy wpadamy, sądząc że to, co emocjonalnie nas satysfakcjonuje, zadowala również każdą inną osobę”.

Sądzymy, że autor odpowiednio rozpoznał olbrzymi wpływ, jaki zrozumienie Boskiego planu miało na Pastora Russella. Było to tak zadowalające objawienie, że czuł się on zmuszony do podzielenia się wynikami swoich badań i metodą, która doprowadziła do tego oświecenia ze wszystkimi innymi wierzącymi. A ponieważ to wszystko było wyrażone w porządku „bereańskich badań”, nie mógł zrobić nic lepszego, niż mocno zalecić ją wszystkim braciom.

Inny historyk Penton, choć krytycznie ocenia opis Wykładów Pisma Świętego Russella jako „praktycznie Biblię ułożoną tematycznie”, to wskazuje, że Pastor Russell „pozostawił decyzję w kwestii wyboru metody (»swobodnego« studiowania Biblii czy badań bereańskich) każdemu zborowi”.

Wreszcie, należy także zauważyć, że ktokolwiek uważnie przeczyta serię Wykładów, a nawet pojedyncze jej fragmenty, odkryje, że książki te nie tylko nie stawiają siebie w wyższości wobec Biblii, ale nie mogą bez niej istnieć, stanowią bowiem tylko do niej komentarz, będąc wypełnione wersetami w każdym niemal akapicie. Zaś zachowany w nich porządek tematyczny (ułożenie według zagadnień popartych wersetami rozrzuconymi w całej Biblii, a nie tylko w danej księdze) jest *de facto* najlepszym, jeśli nie jedynym sposobem zharmonizowania nauk tej księgi.

WYŻSZOŚĆ BIBLI

W tym miejscu, aby utrzymać właściwą perspektywę w tej kwestii, sugerujemy, aby pamiętać, że Pastor nie popierał idei *zastąpienia* Biblii jego książkami. Każdy z tomów Wykładów Pisma Świętego posiadał podtytuł „Pomocna dłoń dla badaczy Biblii”.

W tym samym artykule, w którym Russell analizował studiowanie Biblii, napisał również:

„Sześć tomów Wykładów Pisma Świętego nie ma zastępować Biblii. Naszą myślą jest, że te Wykłady mogą być dużą i cenną pomocą w zrozumieniu Boskiego Słowa. Zanim zaakceptujemy cokolwiek jako naszą osobistą wiarę i przekonanie, powinniśmy powiedzieć: »Nie przyjmę tego tylko dlatego, że te tomy tak mówią; chciałbym sprawdzić, co mówi Biblia«. Zatem studiując Pismo Święte w świetle tych wykładów, potwierdzimy lub obalimy każdą rzecz, w zależności od danego przypadku. Nie zadowolimy się niczym mniej jak tylko dogłębnym zgłębianiem Biblii właśnie z tego punktu widzenia. Pismo Święte jest probierzem i ma ono rozsądzić, czy się myliliśmy, czy nie”.

Kilka lat wcześniej Pastor napisał w swoim czasopiśmie:

„Nie chcielibyśmy, aby nasze pisma były traktowane ze czcią lub jako nieomyślne, czy też na równi z Pismem Świętym. W najlepszym razie twierdzymy i zawsze twierdziliśmy, że nasze nauki są harmonijną interpretacją Boskiego Słowa, że są w zgodzie z duchem prawdy. I wciąż zalecamy, jak robiliśmy to i w przeszłości, aby każdy czytelnik badał te tematy w świetle Pisma Świętego, udowadniając wszystko Słowem Bożym, i przyjmował to, co wydaje mu się potwierdzone, a odrzucał wszystko inne. To właśnie w tym celu, by umożliwić czytelnikowi śledzenie tematu w natchnionym przez Boga Słowie, zamieściliśmy mnóstwo zarówno cytatów, jak i wzmianek z Pisma Świętego”.

Wierzymy, że to wprowadza równowagę w poglądzie, że tylko Biblia może być uznawana za prawdziwie natchnione Słowo Boże, chociaż uznajemy, że Wykłady Pisma Świętego zajmują poczytne miejsce w dziele objawiania piękna i majestatu Boskiego Planu. Gdzie indziej takie zawile tematy jak okup i restytucja, dozwoleństwo na zło, charakter Dnia Sądu, dwa różne zbawienia, nadzieja Królestwa i cały szereg innych tematów są tak jasno i rozsądnie przedstawione? Nic dziwnego, że Pastor posumował swój artykuł mocnym wezwaniem i radą:

„Czy możliwe jest znalezienie innego sposobu badania Biblii, który dawałby nam tak wiele? Jeśli tak, powinniśmy z niego skorzystać. Jeśli nie, mamy nasz wybór”.

POKORNE ZACHOWANIE

Według definicji psychologów, egotyzm to „pęd do utrzymywania i rozwijania korzystnej opinii o własnej osobie. Zazwyczaj towarzyszy mu wyolbrzymiona pozytywna opinia o swoich cechach osobistych i własnej ważności. Zazwyczaj zawiera intelektualne, fizyczne, społeczne i inne typy przeszacowania”. Ponadto „egotysta ma obezwładniające poczucie centralności własnego »Ja« i swoich przymiotów”.

Oskarżenie Pastora Russella o samochwalstwo i egotyzm pozostaje w dużym kontraście do powszechnej opinii o nim jako przejawiającym postawę pokory, która ujawniała się zarówno w relacjach publicznych, jak i prywatnych. Pomimo jego gorliwości i dynamicznego przewodzenia szybko rozwijającemu się ruchowi religijnemu, historyk Penton mówi, że był on postrzegany jako „ciepły i szczerze uprzejmy” oraz „nie zgadzał się, by go nazywano prorokiem, czy też natchnionym przez Boga w jakimkolwiek sensie tego słowa”.

Ponadto Pastor mocno usiłował odwieść innych od oddawania mu nienależnej czy też nadmiernej czci i w 1896 r. napisał:

„Jako że do pewnego stopnia jesteśmy używani dzięki łasce Pana w służbie Ewangelii, będzie na miejscu przypomnienie tego, co już często prywatnie mówiliśmy i pisaliśmy wcześniej, że chociaż doceniamy miłość i sympatię, zaufanie i społeczność współsług i całego domu wiary, nie chcemy żadnego hołdu ani czci dla nas samych czy naszych pism; nie chcielibyśmy również być nazywani Wielebnym ani Rabbi. Nie chcemy też, aby ktokolwiek był nazywany naszym imieniem”.

Po raz kolejny zaprzeczył on jakimkolwiek specjalnym zdolnościom ze swojej strony w objawieniu Boskiego planu, ale najwyczałniej stwierdził, że nadszedł Boski czas na zrozumienie go. Był po prostu „wiernym badaczem Słowa” użytym przez Boga jako „palec wskazujący”, by pomóc innym „śledzić [...] na świętych stronach [Biblii] cudowny plan Boga”. Często przyznawał, że jego dzieło nie było oryginalnym odkrywaniem prawdy biblijnej, ale wznoszeniem budowli na wysiłkach wcześniejszych szczerych głosicieli Słowa.

Pastor doceniał uczciwą krytykę i poprawki w jego pismach, kiedy takowe okazywały się potrzebne. W 1899 r. było takie wydarzenie i on odpisał na list wysłany do niego w duchu miłości i pokory wskazujący na kilka naukowych błędów, które wkrały się do jego pism. Po przyznaniu się do tych błędów i podziękowaniu autorowi za poprawki, napisał:

„Na szczęście, drogi Bracie, Wydawca nigdy nie uważał się za nieomylnego w sprawach naukowych czy innych. Wprost przeciwnie, jest on zadowolony z uczciwej krytyki z każdego źródła – doceniając ją szczególnie, gdy pochodzi ona od braci i jest wyrażona w duchu braterstwa i miłości. Wydawca nie może mieć nadziei, że powyższe są jedynymi błędami i »potknięciami« jego pióra w publikacjach z ostatnich dwudziestu lat i prosi zatem ciebie lub innych czytelników, aby w przypadku dostrzeżenia jakichkolwiek błędów wartych poprawienia, poinformowali go o tym”.

Powyższe informacje o Russell stoją w sprzeczności z charakterystyką egotysty, który z pewnością nie sprzeciwiałby się oddawaniu sobie hołdu i nie przyznawał publicznie do błędów.

Opracowano z wykorzystaniem: Charles F. Redeker, *Pastor C.T. Russell. Messenger of Millennial Hope*, s. 231-237.